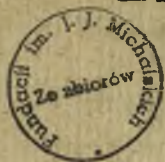


r. 1794.

Tryumf Warszawy pod naczelnictwem J. Kosińskiego
dn. 6 Maja 1794.

TRYUMF WARSZAWY



POD NACZELNICTWEM

T A D E U S Z A

K O S C I U S Z K I

Dnia 6. Maia Roku 1794.



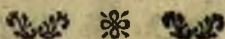
Ludit in humanis Divina potentia rebus,
Et certam præsens vix habet hora fidem. *Ovid: de Ponto.*

COż to Polaku! nie czuiesz twej chwały?
Którą ci Moskal gotnie zuchwały;
Podły niewolnik bez chluby, bez męstwa,
Drżącą ci ręką wiie Laur zwycięstwa.
Na odgłos dzikich postrachów Carowy,
Mężnieś uczynił, ześ nie schylił głowy:
Ten, co zawiesił na powietrzu wody,
Co wzniośł na kłosaćh pola i ogrody,
Y co swym duchem ożywia świat cały,
Będzie tve silne popierał zapały:
To tak potężne tvećy wolności ramie,
W ręku Moskąła skruszy broń i złamie.

XVIII. 2. 557

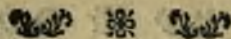


Jużeś twą Szablą uwolnił Warszawę;
Już Orzeł na swych podniosł skrzydłach Sławę,
Która Narodom z hańbą Katarzyny,
Powtarza męstwa twego cud i czyny;
Już otrębie dzień śmierci, dzień zbrodni,
Którą nam zdraycy grozili odrodni.
Wyrznąć w Stolicy Lud mieczem przemocy,
Był godny zamiar Tyranki północy;
Która po trupie wszedłszy na Tron męża,
Mniema, że od iey świat zginie oręża:
Która Jwana, bez sił, bez sposobu,
Srogim żelazem przeniosła do grobu,
Y żeby sobie Tron zabezpieczyła,
Piękną w krwi Carów rękę umoczyła.
Syna, Dziedzica, bez wnętrzości Matka,
Trzymać w dzieciństwie chce do lat ostatka.
Lecz za ten dumny krok, Bóg zagniewany,
Pomógł Warszawie potargać kaydany;
A liczny Żołnierz w iey murach ukryty,
Ręką odwagi już leży zabity;
Y ten, co Miasto chciał pod ziemię schować,
Sam sobie życia nie mógł uratować.
O Boże! Komuż winniśmy zwycięstwo?
Kto w nas ożywił umorzone męstwo?
Kto dziś do zemsty Polaka zapali?
By resztę wtłoczył do grobu Moskali;
Jeżeli nie Ty, co na skrzydle wiatrów,
Przenosisz chmury ponad garbem Tatrów.
O wy Rycerze! wznosić w Niebo oczy,
Z których dłoń wdzięczna lęga radości tłoczy;



Wielbiacie Boga, że wam dodał meśtwa,
Które wam wieniec zbliżyło zwycięstwa;
Cieszcicie się zemną z powstania Narodu,
Który ożywił MAŻ rzadkiego Płodu.
Wy zaś Wolności nieodrodne Dzieci, (a)
W Kościele chwały zawieście DZIEN TRZECI;
Którego żadna odtąd moc Sąsiada,
Nie będzie mogła wydrzeć z Xiąg, ni zdrada,
Więćże Polacy, dobywacie broni,
Która Ojczyznę od zguby załoni,
Wsiadaj na Konia odważny Litwinie,
Niech pod twą szablą przekłęty rod zginie.
Gdy sprawiedliwość masz za przewodnika,
Nie patrz na liczbę tego niewolnika:
Zwycięzysz rękę, iednak nie bądź srogi:
Oszczędzaj tych, co rzucą miecz pod nogi.
Nie chcey bydź mściwym, ni podłym Tyranem;
Zapłac nad smutnym, nieszczęśliwych stanem.
Meśtwa z ludzkością iak zawieszisz w parze,
Stawiać ci będzie cały świat ołtarze.
Pod tak walecznym WODZEM, młodź gorąca,
Nieprzyjacielskie Hufce z gór postrąca;
Rozpędzi kupy, i większą część siły
Potężną szablą wepchnie do mogiły.
Zwycięzysz rękę; broniąc twej Ojczyzny;
A Narod będzie tve uwieńczał blizny.
Jeśli zaś kiedy dosięgniesz żelazem,
Zdrayców Ojczyzny, a twych Ziomków razem,

[a] Nieustraszeni Obywatele Warszawy.



Urzynay głowy, wpychay w piersi miecze,
Niech z krwią odrodną życie z nich wyciecze:
Zabezpieczenie twych praw, i twej Wiary,
Wyciąga od nas tak dzikiey ofiary.
O Ty! co Państwa wywracasz i Trony,
Chciey Polskę pod płaszcz twoiey wziąć obrony:
Chciey ją od iarzma przemocy zaffonić,
Y krwi Ludowi twojemu ochronić;
A Narod chytry, i srogi z natury,
Niechay przywałą swym ciężarem gury;
Niech go zasypie ziemia, Wielki Boże!
Albo go przelecy, ieśli to być może.



XVIII. 2. 557

Zabrochodki

2

509.

F

XVIII-2-554